

Wychodzi w Krakowie

codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:

w Krakowie miesięczna 6 złp — kwartalna 15 złp. poła-
miesięczna 3 złp.

w kraju kwartalna razem z pocztą 15 złp. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w księgarni Józefa Czecha przy Głównym
Rynku Nr 458.

Pieniądza przesyłają się franco pocztą wprost do Biura
Redakcji „Czasu” wyrażwszy na kopercie: „prenume-
racyjne pieniądze”.

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe
rolnicze i p.

W ADOMIENTA tytułowe się sprzedają, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wierzchołkowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr.
następnie po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą
publikacyą na stopień rządowy.

Listy

niefrancuskie nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub
znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Dla wygody Szanownych Abonentów,
zamiejscowych, którzy się z zaprenumerowaniem
Czasu spóźnili, ogłasza się dwumiesięczna przed-
płata, to jest na miesiące Maj i Czerwiec b. r.
w kwocie złr. 3 kr. 20 m. k.

Kraków 28 kwietnia.

Mówić zapewne jest zbyt rzadkiem, że skoro do
wzrostu potrzeb materialnych życia u włościan
naszych tak wielką przywiązujemy wagę, skoro
w tym wzroście upatrujemy przez chęć zarobku
największą może pobudkę do pracy, a tem sa-
mym przyspieszenie rozwiązania kwestyi najmu
i ustalenia się robocizny w Galicyi; to zaiste pil-
nie śledzimy i skwapliwie podejmujemy każdą,
choć najdrobniejszą oznakę, przychodzącą w po-
moc gorącym naszym życzeniom. Jak dotąd po-
szukiwania nasze nie zebrały zbyt obfitego plo-
nu. Wszystko, cokolwiek sami spostrzedz zdo-
łaliśmy, jako i to o czem od współobywateli,
których ciekawie wypytujemy, dowiedzieć się mo-
gliśmy, nie dowodzi jeszcze wielkiego postępu,
nie rokuje rychłego spełnienia naszych nadziei.

Jest, niezaprzeczenie jest wzrost w material-
nych potrzebach naszych włościan. Na samym
wstępie przytoczymy pocieszający zaprawdę wi-
dok, że chłop już bez obuwia obejść się nie mo-
że, że w butach chodzi nie tylko gospodarz i go-
spodyni, ale nawet parobek i dziewczka. Dalej, że
w wielu jak słyszymy obwodach upowszechnia
się użycie kawy; że w ubiorze białe chustki na
głowie u kobiet prawie wszędzie ustąpiły miejsca
kolorowym, że więc to, co zawsze za pewny stopień
zbytku uważanem było, dziś potrzebą się staje.
Ale te i tym podobne fakta, w przypuszczeniu
nawet, że są ogólnokrajowe, o czem twierdzić,
nie przekonawszy się sami, nie śmiemy, jakkol-

wiek świadczą o rozszerzaniu się potrzeb, nie są
jednak istotnym jeszcze w tej mierze postępem.
Nie są bowiem takimi, aby przejść mogły w nie-
zbędne i bezustanne potrzeby, a te dopiero wpły-
nąć potrafią na chęć do pracy, bo koniecznego i
ciągłego wymagają zarobku.

I tak buty, jeżeli są potrzebą, którą w chwili
gdzie ma pieniądze (przez sprzedaż np. zboża)
włościanin zaspokoić może, kupując takowe; są
niestety także *kapitałem*, który w innej chwili
spieniężyć potrafi, jak się to często wydarza.
Obuwie, zapewne w powszechnem uważane uży-
ciu, nie może jak dobry wpływ wyrzucić na o-
gólny stan zdrowia u włościan i szczerze cie-
szymy się z tego. Lecz chłop nasz, zapominając
nie trzeba, przyzwyczajony jest do braku butów,
nie sobie z tego nie czyni, gdy mu boso czas
niejaki chodzić wypadnie. Potrzeba zatem obu-
wia, dla następnej dopiero generacyi, w butach
już po większej części wychowanej, stać się mo-
że nieodbitą potrzebą, dla dzisiejszej nie będzie
ona nigdy konieczną i ciągłą, nie doda przeto
bodźca do pracy.

Również i kawa, ważną może odegrać hygie-
niczną rolę: przeto też zastąpienie trunków na-
pojami jak kawa, lub herbata z rumem, którą
w każdej prawie już karczmarce w Krakowskiem
dostanie, nie mała w moralnym względzie jest
pociecha. Świadczy bez wątpienia o zmniejsza-
jącym się nałogu pijaństwa, dowodzi postępu
wstrzemięźliwości, ale na rachunek rozszerzania
się potrzeb dzisiaj iść nie może; bo każdy chłop
do pracy niechętny, będzie mógł, a nawet będzie
wolał w braku funduszu zastąpić ją kieliszkiem
wódki, i do *dawniej znajomości* powrócić, niż
zadać gwałt lenistwu i szukać zarobku. Obej-
dzie się bez tej potrzeby, żadnej nie czując zmia-

ny ani w przyzwyczajeniu, ani na zdrowiu.

Odzież, obfite źródło potrzeb zapewne przed-
stawia. Wszakże włościanin nasz stosownie do
życia, jakie prowadzi, ma odzienie, zdrów i wy-
trzymały na ostrość klimatu, zmieniać jego i po-
prawiać nie potrzebuje. Nie widzimy też żadnych
prawie w tym kierunku budzących się dążeń.
Tym, jakichby ze względu na ochłodostwo przez
lepsze mienie wywołane, spodziewać się można,
stoją na przeszkodzie nędzne i nieschludne mie-
szkania, chałupy. Jedno idzie za drugim. Chu-
stki zatem kolorowe, nie są potrzebą istotną, ale
raczej zachętą *zbytku*, do którego jak do koralu
zawsze była skłonność u wieśniaczków naszych.
Zresztą są one podobnym co i buty *kapitałem*.
Służą często na zastaw — u żyda. Powiększe-
nie jednak tej gałęzi zbyt, nie jest nam obo-
jętnem, gdy o ile nam powiadano, posłużyło do
powiększenia handlu kotonad, i założenia wielu
po miastach i miasteczkach sklepów. Powtarza-
my, każdy ruch, choćby najmniejszy, przemysłowy
lub handlowy, obchodzi nas i cieszy.

Zarzuć nam kto może, że jesteśmy nadto
wymagający. Spuszczać bowiem z uwagi nie
trzeba, jaki był inwentarz potrzeb włościan przed
zmianą w ich położeniu i stosunkach; jaki był
ich tryb życia i przyzwyczajenia. Pamiętać na-
leży, że dopiero lat trzy minęło jak przyszli do
własności, że winnych prowincjach dawniej Pol-
ski postęp w materialnej sferze wieśniaczęj nie
był szybszy jak w Galicyi. Słowem, że w po-
szukiwaniach naszych za nadto nagłej wymaga-
my zmiany.

Prawda, że mało w którym kraju cywilizowa-
nej Europy, potrzeby włościanina do tak szczu-
płej ograniczone były cyfry jak w Galicyi, że
tryb życia nie mógł być prostszym, a przyzwy-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

**WIADOMOŚCI ARTYSTYCZNE Z WARSZAWY
i ze Lwowa.**

Korespondencya ze Lwowa.

Dawniej zdarzało się nam często wyczytać w *Czasie*
niejedno dobre i prawdziwe sprawozdanie o teatrze pol-
skim we Lwowie; od niejakiego zaś czasu nie ma tam o
nim ani wzmianki. Nie bardzo to przyjemnie nam, którzy
myślimy że nasz teatr polski do pierwszych istniejących
w kraju należy, i którzy w artykułach, w *Czasie* o nim
umieszczanych, zasmakowaliśmy. Spodziewamy się że to
się nie z innej przyczyny jak tylko z braku korespon-
dencji dzieje. Chociaż nasz *Dziennik Literacki*, przez K.
Szajnochę, z niepospolitym talentem redagowany, ma dla
teatru naszego kolumny otwarte, nie jest on jednakże tyle
rozpowszechnionym ile na to zasługuje; zresztą, wycho-
dząc tylko raz na tydzień, dla braku miejsca nie zawsze
o wszystkich pisać w stanie, gdy tymczasem teatr może być
często przedmiotem o którym i książkę napisaćby można.
Zdaje nam się więc że *Czas*, mógłby, jako więcej roz-
powszechnione pismo, przyjść w pomoc *Dzien. Lit.* i cza-
sem choć krótką o teatrze naszym czyniąc wzmiankę, u-
dzielać o nim wiadomości bez wątpienia pożądanych; gdyż
przypuścić trudno, żeby jedyny zakład artystyczny w Ga-
licyi, gdzie język ojczysty publicznie istnieje był komu-
bądź w kraju obojętnym. Zdaje się nam przeto że nie
zgrzeszymy jeżeli parę słów o nim Sz. Redakcyi „Czasu”
do umieszczenia prześlemy. Że nasz teatr polski, za czyn-
nym wpływem tutejszego polskiego kassyna znacznie się
podniósł finansowo, rzecz to już wiadoma; że zaś, z cze-
go się cieszymy, i teatr niemiecki, jeden z polskim co
do percept mający rachunek, dla niedostatecznych docho-
dów własnych, przez polski się tylko utrzymuje; nie dla

tęgo o tem wspominamy, żebyśmy sobie to w zasługę po-
czytać chcieli, ale tylko dla tego że nam miło przyczy-
niać się do utrzymania opery i reszty sceny niemieckiej,
ona bowiem nie mały wpływ wywiera na kształcenie się
w muzyce i smaku interesowanej w tym względzie publi-
czności. Że nasz teatr upada pod względem artystów dra-
matycznych, że może byłby już i upadł, gdyby go zna-
komite nasze talenty, nieustanną pracą swoją nie trzy-
mały, o tem tu się nikomu i nie śni; gdyż dotąd niewi-
dzimy nikogo kto by je, gdy już na siłach ustana, na
przyszłość godnie mógł zastąpić. Tymczasem brakuje
nam tylko artystki do ról dramatycznych drugiego rzędu,
amanta i komika, wkrótce zaś zabraknie nam wszystkiego,
bo nie widzimy ani starań, ani jakiegobądź zajęcia się
tym przedmiotem. Jak dalece nasz teatr podnosi się także
w względzie moralnym i poprawia smak publiczny, to
niestety także wiadomo; wszystka bowiem klasyczna poe-
zya jako nieczasowa i nudna, niema już przystępu do jego
podwoi, za to zaś z otwartymi ramionami przyjmujemy
lada jakie francuskie salonowe komedijki, z których je-
dnakże wszystko co tylko jakiś cień dwuznaczności czy
to w budowie lub słówku, czy w mimice, giescie lub ru-
chu mieć by mogło, jako niemoralne jak najskrupula-
tniej bywa usuwane. Często oprócz tych komedijek zda-
rzy się nam ujrzeć i dramat taki jak jest *Maria Tudor*.
Ten dramat jako niby czysto moralny i także może pod
względem artystycznym zatrzymany na repertoarze naszym;
musiał być zapewne już przy dawniejszym przedstawieniu
co do treści określonym; ale że teraz znowu dnia 19go
kwietnia na występ gościnny panny T. Ceneckiej był da-
wanym wzięła nas chęć co do moralnej wartości jego
nieco powiedzieć. W dramacie, jak i w każdej poezyi
Wielkość i prawda zawierają wszystko. *Wielkość* ma
w sobie estetyczne piętno i elektryzuje ogół; *prawda*
stronę moralną i porywa indywiduala. Autor Maryi T. ma-
jąc zapewne te dwa warunki na celu, pokazać nam chciał
w bohaterce swego dramatu królową, która jest oraz ko-
biętą. *Wielkość* w królowej, *prawdę* w kobiecie, i wziął

sobie ku temu pole obszerne i przyjazne do działania, tj.
ten często w historii spotykany straszliwy trójkąt: kró-
lową, faworytą i kata. Jakież nam śmiesznym wydają się
na takim polu obszernym te liche, przypadkowe, te dro-
bne motywa na których ten cały dramat osnuć usiłował.
Wszakże gdyby nie sztylet i sakiewka te dwa zewnętrzne
rekwizyta, co się *przypadkowo* w ręce Gilberta dostają,
nie byłoby dramatu (?) *Maria Tudor*! Lecz na nieszczeście
autora i nasze, Gilbert, gwałtownie pragnący broni, nie
idzie po nią o kilka kroków do domu, gdzie ją, jak sam
powiada, podostatkami posiada; ale znajduje w nocy przy
liczej latarni ulicznej *przypadkiem* sztylet Fabianiego le-
żący na ziemi, którym tenże nieznajomego żyda zabił i
także *przypadkiem* tamże zostawił. Ten sztylet i sakiewka
przymusił nas patrzeć na królową obroną ze wszelkiego
wstydu kobiecego, wyznającą w obliczu całego dworu
swoją li zmysłową, namiętną miłość ku nie pierwszemu
już swemu kochankowi; na królową z koroną Anglii na
głowie, wyszydzającą i depreczającą przysięgę na ewangelie
i koronę świeżo wykonaną, na tę jej podłość z którą ko-
chanka swego o zamiar targnięcia się na jej życie fał-
szywie oskarża i to wszystko tylko dla tego żeby zaspoko-
ić zapamiętałą żądzę zemsty dla obrażonej zmysłowości
swoją, (bo miłości, tego szlachetnego uczucia w takiej
kobiecie dopuścić niepodobna). A nakoniec patrzeć na
mnóstwo bezsensów obrażających nawet same prawdy po-
dobieństwo. Taka królowa, podjarzmem najpodlejszych na-
miętności, nieurzęczywiści nigdy wielkości i prawdy,
tych dwóch warunków dramatu jaki my pojmujemy. Tym
dramatem jest serce, rozum, wola i namiętność ludzka;
jest przeszłość prawdziwa wskrzeszona na korzyść tera-
źniejszości, jest historia dawniejsza zkonfrontowana z hi-
storyą dzisiejszą, z której przestrogi przeciw złemu,
przykłady ku dobremu i wniosłemu nie tylko prawdo-
podobnie ale prawdziwie i przekonująco wynikać po-
winny. Taki dramat jak *M. Tudor*, choćby nawet świe-
tniejszego imienia, którego podstawą jest obrażona zmy-
słowa miłość królowej dla syna szewca, i zhańbiona ko-

czajenia silniejsze, bo na zaspokojeniu głównych i do istnienia niezbędnych potrzeb oparte; prawda, że w Poznańskim, a nawet w obwodzie Krakowskim, gdzie dobra duchowe od dawna nie miały pańszczyzny, postęp o którym mówimy nie był szybszy aniżeli się w Galicyi objawia. Przyznajemy nadto, że przeciąg czasu od zmiany w położeniu włościan jest bardzo krótki: ale pamiętamy przytem okoliczności, że zmiana stała się naraz: nigdzie może nie była tak zupełną, i nie postawiła włościan w tak dobrem mieniu, w jakim są dzisiaj w Galicyi. Nagłość życzeń naszych tym odpowiada okolicznościom. Chcielibyśmy jedynie aby wzrost potrzeb odpowiedział wzrostowi w dobrem mieniu, i nie wątpimy, że wyrażone tu chęci nasze jako do istotnego dobra kraju dążące, zgadzają się z chęciami W. Rządu.

Nie bronimy się jednak od zarzutu zbyt nagłych może życzeń, które się pod piórem naszym przebijają. Zbytek ten łatwo wytłomaczyć, a jeżeli jest winą, darować. Powstrzymuje go zaś jeszcze najwięcej uwaga, że wzrost potrzeb postępuje i postępować musi z umoralnieniem i oświeceniem: że postępy te obadwa iść winny w parze; niepuszczamy jej też z oka. Wiemy dobrze jak wielkie to są dla rządu zadania, jak trudne w wykonaniu, jak długiego wymagają czasu. Na bliską jednak rachujemy przyszłość, widząc jak prace we wszystkich rozpoczęte są kierunkach. Ustalenie stosunków i ostateczne ich oznaczenie, między włościaninem a byłym dziedzicem przez rozstrzygnięcie zwłaszcza kwestyi służebności, będzie główną podstawą, na której działanie rozwinać się będzie mogło. Znana o dobro kraju gorliwość naszego Namiestnika, i niezmordowana praca i troskliwość o polepszenie jego bytu, są nam w tym względzie rękojmią. Pobyt Jego w stolicy państwa wpłynie, tuszmy sobie z pewnością na ukończenie tej ważnej dla naszej prowincyi kwestyi. Szkółki wiejskie owa również niesłychanie ważna gałąź w harmonii moralnych i fizycznych potrzeb włościan, doznaje ciągłej pieczy władz krajowych, nie możemy wszakże dość upraszać, aby chciały jak najusilniej zwracać w tę stronę swą uwagę. Pewni jesteśmy, iż współobywatele nasi, interes własny dobrze rozumiejący, według możliwości popierać będą rządowe usiłowania, aby ich skuteczność jak najpraktyczniejszą się stała. Tym bowiem sposobem, jak niemniej wpływem moralnym, o ile ten leży w ich

ręku, doprowadzi się nasz włościanin do przekonania o potrzebie pracy, które niezawodnie w kwestyi najmu przeważny wpływ wywrze. Nie mówimy nic o duchowieństwie, nie naszym bowiem jest powołaniem wskazywać mu jego obowiązki. Raz na zawsze tylko powiemy, iż przy każdej okoliczności, gdzie chodzi o rzeczywiste dobro kraju, wpływ duchowieństwa za jeden z najważniejszych uważamy. W przedmiocie przeto, gdzie chodzi o przekonanie moralne o potrzebie pracy, polegamy zupełnie na gorącym a zbawienym udziale powołanych robotników do winnicy Pańskiej.

Wracamy do materialnej strony od której nas moralna na chwilę oddaliła. Przepraszamy czytelników za tę wycieczkę: wyznając, iż trudno nam jest poprawić się z owęj głównej wady, według wyrażonego przez jednego z naszych współobywateli sądu, i w tej materii *kazać* nie pisząc. Staramy się przynajmniej aby w nią wpadać jak najrzadziej, jak najogólniej. Nie możemy jednak zbyt artykułu przedłużać. Powiemy więc tylko, iż jakkolwiek zdaje się pewną rzeczą, że postęp w potrzebach naszych włościan, postęp ten nie jest według nas istotny, czyli nie jest w kierunku w jakim go widzieć przedewszystkiem życzylibyśmy sobie. Jaki zaś jest ten kierunek i jakie środki ku sprowadzeniu wzrostu potrzeb u włościan na tę drogę, przedsiębraćby zdaniem naszym wypadało, to do innego odkładamy artykułu.

Korespondencya Czasu.

Berlin 25 kwietnia.

Izba druga skończyła wczoraj obrady nad projektem prawa do podatku stempowego na dzienniki. Rząd cofnął swój projekt zaraz przy rozpoczęciu obrad, oświadczając się za projektem komisji. To dowodzi, że i od rządu wychodzić niekiedy mogą projekta do praw w zasadzie mylne, w praktyce niewykonalne. Opozycja nie zaniedbała dotknąć tego słabego punktu w inicjatywie rządowej, zastosowującej się tak łatwo do zupełnie nowego projektu komisji. Projekt ten przyjmuje jeszcze także bardzo wysoką miarę w podatkowaniu, ale przynajmniej bytowi dzienników nie zagraża, sposób dochodzenia i wybierania podatku upraszcza, w ogóle jest na pewnej stałej zasadzie oparty i ściśle obrachowany, a tem samem i w zastosowaniu możebny. Najgorszą jego stroną jest brak różnicy pomiędzy dziennikami naukowymi a politycznymi. Jedne i drugie zarówno są opodatkowane; prawo nie czyni dla pierwszych najmniejszego wyjątku, a to ściąga się nie tylko do krajowych, lecz i do wszystkich zewnątrz Prus wychodzących pism, niemieckich i obcych, które w Prusiech są trzymane. Byłby to także przedmiot godny rozważa Bundestagu, aby opłata od

dzienników w całych Niemczech równą stopą była mierzona. Ponieważ dziś Prusy wszystkie dzienniki zagraniczne, nie wyjmując żadnego rodzaju doniesień, stałym podatkiem obkładają, bez względu na pobieraną już przez pocztę prowizyę; zapewne i inne niemieckie rządy pójdą za Prus przykładem, i podobnym podatkiem obłożą własne i obce dzienniki. Niewątpliwym, bo koniecznym tego opodatkowania skutkiem będzie, że dzienniki większe niezmiernie zdrożeją, i tylko towarzystwa i ludzie zamożniejsi trzymać je będą mogli. Oto główna treść dotyczącego prawa, tak jak uchwałą drugiej Izby było przyjęte: Artykuł 1 stanowi, że wszystkie pisma peryodyczne, w regularnych lub nieregularnych terminach wychodzące, gazety polityczne, dzienniki literackie, wszelkiego rodzaju doniesienia, anonsy, inserta opłacane, czy to osobno, czy w połączeniu z innymi pismami wychodzą, krajowe i zagraniczne, ulegać odtąd mają podatkowi stempla. Artykuł 2 stanowi miarę podatku, obliczoną wedle ilości arkuszy wychodzących w pewnym czasie; arkusz wielkości 400 cali kwadratowych, która służy za normalną miarę dla innych formatów. Podatek roczny od jednego egzemplarza obliczony jest wedle następującej skali:

- 1) Pisma zawierające ćwierćrocznie mniej niż 12 arkuszy opłacają tal. — 4 sgr.
- 2) pisma zawierające ćwierćrocznie do 30 arkuszy wyłącznie „ — 10 „
- 3) pisma do 60 arkuszy „ — 20 „
- 4) pisma do 90 arkuszy „ 1 — „
- 5) pisma do 120 arkuszy „ 1 10 „
- 6) pisma do 150 arkuszy „ 1 20 „
- 7) pisma do 180 arkuszy „ 2 — „
- 8) pisma zawierające 180 i więcej ark. „ 2 15 „

Podatek roczny od pism zewnątrz Prus wychodzących wynosi za jeden egzemplarz 10 % od abonamentu miejscowego, w każdym zaś razie

- 1) od pism wychodzących nie więcej jak raz tygodniowo tal. — 15 sgr.
- 2) od pism wychodzących 2 lub 3 razy tygodniowo „ 1 — „
- 3) od pism wychodzących 4 lub więcej razy tygodniowo „ 2 15 „

Artykuł 3 stanowi, że przy obliczeniu prowizyi pocztowej, podatek powyższy od ceny abonamentu się potrąca. Artykuł 4 oznacza początek podatku na 1 lipca 1852 r., podciąga stempel dzienników pod zwyczajne prawostempletowe z d. 7 marca 1852 r. i pod prawo ordynacyi podatkowej z d. 8 lutego 1819 r. i 20 stycznia 1820 r. i oddaje wykonanie prawa ministrowi finansów.

Nie jest to ostatni nowy podatek, który w tym roku przyjdzie do skutku. Wspomniałem nie dawno, temu o podatku na drogi żelazne, do którego projekt wniesionym już został do drugiej Izby przez ministra handlu. Komisya finansowa wygotowała już dotyczące sprawozdanie. O szczegółach doniosę, gdy przedmiot przyjdzie do dyskusyi publicznej. Rząd, jak widać pomnaża swoje dochody. Podatek od dzienników wynosić będzie przez przypuszczenie około 120,000 tal. rocznie; podatek od dróg żelaznych wyniesie wedle obrachunku znacznie więcej, bo około 200,000 tal.

Jutro przyjdzie do dyskusyi w drugiej Izbie kwestya

chanka Gilberta która się po nocy Fabianiemu odwiedzać pozwala jest nie tylko niemoralny ale demoralizujący; a sztylet, sakiewka, strzały armatnie, dzwony, rusztowanie, nie jest działaniem, ale wyrachowaniem na efekt sceniczny, i nie obudzi interesu, przez zdarzenia nie z konieczności ale z przypadku wypływające. Należy on do tych lichych fabrykatów francuskich, co drażnią ciekawość i wabią powierzchownością swoją, powierzchownie myślącą gawiedź do teatru, tej świątyni Melpomeny której celem jest rozbudzanie strony moralnej, nie zaś objawianie nago i bezkarnie namiętności i zbrodni przed okiem i tak już dosyć zdemoralizowanego świata. Takie utwory jak Maria Tudor wypadłoby prędzej ze sceny naszej odsuwać; niżeli te, w których dążności moralnych, luboć takowe wyraźnie są objawione nie spostrzegamy, lub spostrzegać nie chcemy; albo te które dla jakichś ledwo widocznych dwuznaczności z tejże wykluczamy, chociaż one w stolicach w obec najwyższych towarzystw przedstawiane bywały i bywają. Szkoda tej wyborniej, tej prawdziwie artystycznej gry p. Aszperger w roli Maryi, p. Smochowskiego w roli Gilberta, i marnowania sił tych pierwszych talentów naszych dla tak lichego utworu. Pannę Cenecką za wybór tej sztuki na występ gościnny nieobwiniamy, ale i owszem tłumaczymy, że może chciała w roli Jeanny okazać zdolności swoje w zastąpieniu miejsca p. Sulkowskiej. Jeżeli tak jest, musimy jej oddać sprawiedliwość że się z zadania swego szczęśliwie wywiązała, oddała bowiem rolę Jeanny z uczuciem co ją znaczenie nad powierzchnią grę p. Sulkowskiej wyżej stawia. Publiczność zawsze sprawiedliwa dziełu nieprzyklaskiwała, jednakże wymienionych artystów rzęsiście brawo i kilkakrotnym przywołaniem wynagradzała.

Dziennik literacki lwowski zamieszcza następujące doniesienie z Warszawy: P. E. Rastawiecki, autor Słownika malarzów polskich, ma obecnie w ręku bardzo ciekawą zabytek sztuki. Jestto sztambuch Kazanowskiego Adama, przyjaciela i towarzysza królewicza Władysława,

z r. 1624, pergaminowy, w którym podróżując po Europie zbierał między innymi podpisy wszystkich znakomitości ówczesnych. Obszerą o tym zabytku wiadomość, pisze p. R. do Bibl. warsz. — P. Przeździecki wspólnie z p. Rastawieckim przygotował, jak już w części wiadomo, bogate zasoby do wydawania zeszytami *Zabytków sztuki w średniowiecznych pomnikach polskich*. W r. b. ma wyjść 10 poszytów. Rysunki wykonane są w kraju, w Paryżu zaś będą litografowane. Zaczynają się od czasów przedchrześcijańskich. Będzie i *Świętów* ale lepiej od wydanego w Krakowie zrobiony. Cały skarbiec krakowski i częstochowski, rozrzucone po kraju i całej Europie pomniki, staną w tym dziele na oczu. Rysunkom towarzyszyć będzie text dokładny. Format 4to majori. Każdy zeszyt mieć będzie dwie ryciny i kosztować 5 złp. Wdzieliśmy niektóre gotowe już rysunki, wykonane z największą akuracją i rzadkim smakiem. Znajdziecie tam zabytki, które wasz podziw obudzą. Należą do tego zbioru starożytne portrety i miniaturowe roboty, rozsiane po dawnych rękopismach naszych, kolorowane na wzór oryginałów. — J. Piwarski, powszechnie znany i czczony nauczyciel Kielisińskiego, professor, rytuje obecnie na miedzi, w małym folio, wizerunek Woronicza. Cudna to robota! Posiada także wizerunek K. Brodzińskiego, zrobiony jeszcze przed ostatnim poety wyjazdem z kraju. Jestto najpodobniejszy ze wszystkich portretów Brodzińskiego — mowy tylko brakuje — a charakter śpiewaka jak schwycony! Jaka słodycz i łagodność jaśnieje w tym anielskim obliczu. — Pomiędzy olejnymi odznacza się kilka rzadką pięknosciami. Trzeba widzieć *Scenę w lesie*, jak Mazury nasze z jarmarku powracają. Jeden na wozie w zielonej sukmanie gra na skrzypkach. Coto za grajek! Co za grupa reszty siedzących! A ten las i owa karczemka w lesie! Nic równie cudnego a tak polskiego nie widziałem. Długa choroba wytrąciła na czas niemały i pędził i ryłec z ręki tego wielkiego artysty. Dziś z powrotem zdrowia spodziewać się możemy nowych prac tak pożądanych a tak rzadkich. — January Suchodolski,

ów poeta malarz, wykonał niewielki obrazek: *Doniec* pędzi dwóch Francuzów po śnieżnym stepie. Śliczny to utwór! Spojrzawszy na pejzaż, czujemy powiew wiatru mroźnego. Dzielną jest postać Duńca, brodatego a koczacki pod nim koń nic do życzenia niepozostawia. Dziwnie pięknie odbija śród śnieżnej płaszczyzny kępa lasu. Nie wiem czy znacie utwór tego malarza, przedstawiający Kordeckiego na wyłomie muru częstochowskiego? Cały święty zapal obrońcy, cały urok poezyi tego wielkiego zdarzenia schwył Suchodolski z mistrzostwem. Takiego Kordeckiego pojmuję...

Dopełniając tych wiadomości, podajemy niektóre szczegóły o ruchu artystycznym we Lwowie:

Wspominaliśmy niejednokrotnie o wydawanych wioskach i zabytkach krajowych w litografii p. Marcina Jabłońskiego we Lwowie — teraz też chętniej to czynimy, że wspomniony zakład o wiele poprawniejszych w rysunku i sztuce odbijania dostarcza przedmiotów. I tak prócz dawniejszych obrazów zdjętych w kopiach z ścian biskupiego pałacu w Krakowie, który zniszczał pożarem — oglądaliśmy: Dwa widoki Lwowa zdjęte od rogatki Brodzkiej i od ś. Jerzego; Zamek w Krakowie od strony Zwierzynicy; siedem widoków okolic Krakowa branych z mogiły Kościuszki; jeden z nich przedstawia widok na Kraków w panoramie, drugi na Podgórze, następnie na Tatrach, Bielany, Justowską Wolę, Łobzów, i od strony zachodniej. Zapewne litografie te niewyrównują jeszcze zagranicznym, co do miękkości i stopniowania cieni — z tem wszystkiem o wiele są lepsze od dawniejszych; co wróżyć nam może, że na przyszłość mogą przyjść do pożądanego doskonałości. Są one wszystkie wykonane przez pana Stęczyńskiego, który jeszcze w małym formacie wydaje *Pamiętkę malowniczą*; są to same widoki z różnych stron Galicyi, dość zajmujące, lecz niezupełnie zalecające się rysunkiem i starannością.

Izby parów. Frakcje znajdują się co do tej kwestii w zupełnym rozprężeniu, i nie można przewidzieć rezultatu uchwały. Obrady nie skończą się zapewne w jednej sesji.

Gazeta Vossa zamieściła w ostatnim numerze ciekawego dokumenta odnoszące się do konferencji darmstadtckich. W pierwszym z nich zobowiązuje się państwa udział w nich mające popierać na kongresie berlińskim wniosek, aby pełnomocnik austriacki był do obrad przypuszczony, i obrady rozpoczęły się od projektu austriackiego; w drugim dokumencie zawartym jest ewentualny projekt do utworzenia trzeciej grupy celnej czyli Związku pomiędzy Bawaryą, Saksonią, Wirtembergiem, oboma Hesyami i Nassau; w trzecim nareszcie jest mowa o ewentualnym traktacie handlowym pomiędzy tą nową ligą celną a Austrią, i o warunkach, pod którymi Austria przyjąć ma gwarancję dotychczasowych dochodów Związku celnego dla wychodzących z niego członków nowej ligi. O ile cel tych ciekawych zobowiązań ich i projektów będzie osiągnięty, to pokażą obrady kongresu berlińskiego. Rząd tutejszy trwa przy swojej decyzji, i wedle powszechnego przekonania od niej nie odstąpi. Na kongresie też nie dotąd takiego nie zaszło, aby się obawiać można rozwiązania Związku celnego i niedojścia projektów pruskich.

Berlin 26 kwietnia.

† Kwestya Izby parów rozstrzygnięta. Uchwała pierwszej Izby, która zmieniając artykuły 65 do 68 ustawy konstytucyjnej, mianowanie parów wyłącznie samej koronie zostawiała, upadła większością 142 przeciwko 125 głosom. Przepisy konstytucji utrzymane w mocy prawa. Rewizyonisci ponieśli stanowczą klęskę, z której się nie tak łatwo podźwigną. W skutku zapadłej uchwały, skład przyszłej Izby musi pozostać takim, jakim go konstytucja przepisuje, chyba, że korona uzna się w potrzebie zmienienia go stosownie do swego życzenia, nadając samowolnie odrzuconej uchwale pierwszej Izby moc prawa. Ja temu przeczę, są którzy się tego obawiają. To prawda, że w całej obecnej sesji żadna uchwała nie sprawiła takiego wrażenia. Nigdy też trybuny rezerwowane dla publiczności nie były tak napełnione jak na posiedzeniu dzisiejszym. Nawet trybuny królewskie i dyplomatyczne były zajęte. Posiedzenie trwało 4 godziny. Głównym mówcą przeciw uchwale Izby pierwszej był poseł akwizytor, p. Vincke. Głównym obrońcą uchwały tej był sam minister-prezydent, p. Manteuffel. Ministerium więc było w znacznej mniejszości, co się jeszcze w tej sesji w takim stopniu nie zdarzyło. Frakcje Izby nie mogąc się zgodzić, zostawiły kwestyą otwartą, pozwalając każdemu głosować wedle swego przekonania lub interesu. Zaszedł więc ten rzadki przypadek, że najzaciejsi przeciwnicy ta razą wspólnie wotowali. Stronnictwo krzyżowe głosowało w masie przeciw; z nim stali obrońcy ustawy konstytucyjnej. Jedna część lewicy głosowała za rządem, popieranym głównie przez urzędników. Posłowie polscy głosowali przeciw, z przekonania, że dzisiejszy skład Izby najkorzystniejszym jeszcze jest dla księstwa. Oni też właściwie kwestyą parów na stronę konstytucyjną zdecydowali, tak jakby los parów pruskich z przeznaczenia w ich ręku leżał. Obecnych posłów polskich było 10. Odjąwszy tę liczbę od 142 głosów większości i dodawszy ją do 125 głosów mniejszości, wypadłaby większość 135 głosów za wnioskiem rządowym przeciw 132 głosom mniejszości za utrzymaniem artykułów konstytucji. *Kreuzzeitung* będzie tryumfowała. Stronnictwo jej podniesie głowę. Arystokracja pewną jest wpływu swego w przyszłej Izbie parów, która, jak wiadomo częścią z dziedzicznych przez króla mianowanych, częścią z wybieralnych parów ma się składać. Z tych 90 zapewne w większej części na stan rycerski przypadnie. Wypadek uchwały zrobił i w publiczności pewne wrażenie. Dziś tylko o tym mówią.

Jutro posiedzenia nie będzie.

Paryż 24 kwietnia.

Ω Jakem o tym ciągle donosił, książę prezydent nie myśli tak przedko ogłosić się cesarzem, i nie myśli dać się nim ogłosić przez wojsko dnia 10go maja. Ostatniemu przypuszczeniu książę prezydent zaprzeczył wyraźnie drogą *Communiqué*. Ciągłe pokazywanie zamiaru a ciągle zwleknięcie w urzeczywistnieniu, nie jest złą taktiką. Wypadki grudniowe są jeszcze za bliskie, majestat księcia prezydenta jeszcze się nie wznosił dostatecznie, aby ogłoszenie cesarstwa było trafne, a trafność jest główną potrzebą dzisiejszego porządku rzeczy. Ogłoszenie cesarstwa nastąpi zapewne w ciągu okoliczności, w których główną rolę grać będą poszlaki o intrygi monarchiczne. Cesarstwo zająśnie obok podniesienia godności narodowej. Utrzymuje wielu, że wojna mogłaby być następstwem ogłoszenia cesarstwa, ale rząd będzie miał dosyć rozumu, aby pokazać ludowi i armii, że cesarstwo jest tylko środkiem ocalenia zasad demokratycznych i głosowania powszechnego. W takie szaty przybierają tutaj przyszłe cesarstwo, dlatego, że Prusy i Rosya mają zgadzać się tylko na ogłoszenie cesarstwa dożywotniego, nakształt królestwa polskiego z czasów elekcyjnych, a nie na ogłoszenie cesarstwa dziedzicznego. Nota powyższych dworów, wywołana przez księcia Schwarzenberga, a ogłoszona w treści w *Times*, nie była podana przez dzienniki francuskie, ale wszyscy co czytają dzienniki angielskie, wiele się nią zajmują.

Co do przeszkód wewnętrznych, książę prezydent z łatwością je usunie, bo partye francuskie nie są w stanie stawić oporu przy wierności armii, czujności policyi, a bez wolności druku. Dzienniki odbierają coraz liczniej przestrogi (*avertissements*), a po dwóch przestrojach, według nowego prawa, dzienniki mogą być zakazane bez sądowego wyroku. Za artykuły nieco śmielsze, dziennik legitymistowski *L'Union* został dotknięty w osobie jednego ze swoich redaktorów, profesora, który dlatego postradał katedrę. *L'Union* została wystawiona na sprzedaż, i redaktorowie jej łączą się z dziennikiem *Assemblée Nationale*, który, przyjmując zasadę skojarzenia (*fusion*), ma wzięść inny, a słowniej tytuł. *L'Union* doznała pierwszego prześladowania w zasadzie legitymistowskiej. Partya legitymistowska dozna go wkrótce w osobie podprefektów i prokuratorów. Tego się należało spodziewać i o tym już wam doniosłem. Inaczej być nie mogło. *Gazeta Augsburgska* twierdząc, że Ciału prawodawczemu jest złożone w większej części z legitymistów, naznaczała partyi legitymistowskiej wielką rolę, ale jej twierdzenie jest mylnem. W Ciele prawodawczym prawdziwych legitymistów jest mało. Reszta deputowanych jest złożona z ludzi bez politycznych tradycji, a w ogromnej większości wylanych dla księcia prezydenta.

Trybunał sekwański uznał się właściwym, w sprawie o konfiskatę majątku orleańskiego. Niewiadomo co zrobi teraz rząd: czy zaapeluje od tego wyroku, czy też wystosuje drogą Rady stanu, kwestyą konfliktu atrybucji. Cokolwiek zrobi, majątek orleański nie może być ocalony. Tego wymaga dzisiejsza polityczna konieczność (*raison d'Etat*). Rząd wykonywał w całej obszerności dekret konfiskacyjny, i aresztuje wszystkie summy pochodzące z częstkowej sprzedaży majątku orleańskiego.

Senat i Ciało prawodawcze, są jeszcze bezczynne, z przyczyny nieprzygotowania projektów do prawa. Ciało prawodawcze ma się zająć prawem o rehabilitacji, a senat prawem o przetapieniu miedzianych pieniędzy, które zostało już przyjęte przez Ciało prawodawcze. Rada stanu trudni się rozbiorem budżetu na rok 1853, ale ma go rozbić z niejaką niepodległością. Rada stanu uczuła się obrażoną, że rząd przy otwarciu Izby w Tuilierach posadził ją na wazkich ławach pod tronem księcia prezydenta. Może powyższej przyczynie przypisać należy dekret, stanowiący, że w uroczystościach publicznych Rada stanu ma zajmować nie drugie miejsce, lecz trzecie, po Ciele prawodawczym. Nie potrzebuje przypominać, że zdania sprawy z posiedzeń Ciała prawodawczego ogłaszane są zawsze bardzo późno. Zdanie np. sprawy z dnia 19go, ogłoszone zostało dopiero dzisiaj. Naturalnie *L'Indépendance Belge*, która tu przychodzi, a którą ciekawie czytają, podając zdania sprawy śpiesznie i dokładnie, wzbudziła zazdrość dzienników francuskich, których *L'Univers* ośmielił się być tłumaczem. Rząd używając dziennik *L'Univers* za pozór, pod karą nie wpuszczania jej do Francji, napominał *L'Indépendance Belge*, aby nie ogłaszała szczegółowych zdań sprawy z posiedzeń Izby. O tym zakazie uwiadomiłem już was temu parę tygodni. Co do polemiki *Constitutionnela*, starającego się podnieść wagę Ciała prawodawczego, dekret księcia prezydenta dał mu w formie zadosyć uczynienie, stawiając deputowanych przed radzami stanu. Dekret ten miał tutaj więcej znaczenia, niż tego mogliście się spodziewać, z przyczyny, że dzienniki tak monarchiczne jak republikańskie, drażniąc miłość własną deputowanych, chciały w ich łonie żywioł opozycyjny zasześcić.

Czas powtarzając podanie dzienników niemieckich, donosił w Przeglądzie politycznym, iż książę prezydent chodził przez cały wielki tydzień do kościoła św. Magdaleny. Podanie dzienników zagranicznych jest zupełnie mylne. W Paryżu monarchowie nie mogli nigdy żyć jak prywatni i chodzić do kościołów, z przyczyną natrętnej a tłumnej ciekawości ludności.

Książę prezydent odbył w tym tygodniu dwu-dniową podróż do Solonii. Podróż ta była starannie ukrywana. *Journal du Loiret*, organ rządowy wychodzący w Orleanie, zaprzeczał jej w tej samej chwili, kiedy przyjeżdżał książę prezydent. Podróż ta była naukowa i ekonomiczna, zrobiona w gronie wysokich urzędników i inżynierów, w celu oznaczenia dyrekcyi kanałów, które mają użyźnić i zbogacić jedną z najbiedniejszych prowincji francuskich. Lud niemógł tylko z najbiedniejszą prowincoją księcia prezydenta. Jenerał komenderujący departamentem du Loiret, przedstawił w Orleanie księciu prezydentowi jednego Polaka, dawnego oficera Napoleońskiego, który dziś jest dozorcą przy drodze żelaznej. Książę prezydent dał mu 400 fr. zapomogi.

Bale urzędowe ciągną się w najlepsze, kiedy prywatne coraz są rzadsze. Wyższe klasy opuściły Paryż wcześniej niż roku zeszłego. Przeglądy gwardyi narodowej odbywają się codziennie *au Carré de Marigny* przed jenerałem Lavoestine i pułkownikiem Vieyra. Mówią, że naśladując armia, gwardya narodowa ma dać w *Palais Royal* obiad dla księcia prezydenta, po odebraniu od niego sztandarów dnia 15go sierpnia. Giełda spadła na wiadomość o nocy Prus i Rosyi, względem ogłoszenia cesarstwa i na pogłoskę, że Cesarz Mikołaj chce wycofać 50 milionów franków, które włożył w rentę francuską.

Przegląd Polityczny.

Korespondent nasz berliński uwalnia nas od podania

szczegółów w kwestyach świeżo w Izbie niższej w Prusiech rozstrzygniętych, to jest: podatku od dzienników i organizacyi Izby parów. W Izbie wyższej obradowano nad prawem dyscyplinarnym przeciw urzędnikom nie sądowym.

Kongres związku celnego odbywał narady 26 b. m. Koalicya antipruska zamierza podobno zwlekać wszelkie stanowcze kroki, a tymczasem obecny tu hr. Chotek i pułkownik bawarski Tann, działając mają po za plecami kongresu, aby przyjąć do porozumienia między Związkiem celnym i Austrią.

W małym kraiku Hessen-Homburg landgraf Ferdynand zniósł konstytucyą nadaną 3go stycznia 1850 r. i reprezentacyą, a władzom politycznym nadał moc prawodawczą.

— Londyński Dziennik *Times* ogłosił przed kilką dniami korespondencyą z Paryża, podającą treść noty zbiorowej dworów petersburskiego i berlińskiego, przesłanej wiedeńskiemu gabinetowi w odpowiedzi na notę księcia Schwarzenberga dotyczącą możliwej zmiany formy rządu we Francji, notę, o której wspomniały już pierwsi *Debaty*. Ze owa zbiorowa nota, w której Rosya i Prusy protestować mają przeciwko dziedzicznemu cesarstwu, nie jest dziennikarskim zmyśleniem, świadczy o tym godny uwagi artykuł p. Leona Vidal (który piastuje wyższy urząd w ministerstwie spraw wewnętrznych i w przyjacielskich z p. Persigny zostaje stosunkach), w półrocznym dzienniku *Mémorial d'Amiens* umieszczony, który dla braku miejsca odłożyć musimy do jutra.

Książę prezydent ma w tych dniach przesłać Ciału prawodawczemu *message* obejmujący szczegółowe sprawozdanie o wewnętrznym stanie kraju. Budżet na rok 1853 ma być przedłożony w przyszłym czwartku.

— Rząd angielski odebrałszy wiadomość, że Koszuth zamierza wkrótce wrócić do Anglii, przesłał jak mówią austriackiemu gabinetowi notę z zapewnieniem, że w razie gdyby Koszuth usiłował na nowo zawiązywać stosunki rewolucyjne na stałym lądzie, niezaniebda surowych użyć przeciwko niemu środków. Można stąd wnosić, że przyjacielskie między Austrią a W. Brytanią stosunki, w zupełności są przywrócone.

Wiedeń 27 kwietnia. Wczoraj odbyło się zgromadzenie akcyonaryuszów północnej kolei żelaznej, na którym odczytano sprawozdanie o stanie kolei i dochodach jej w r. 1851, tudzież o dochodach pierwszego kwartału r. b. który już 468,460 zfr. przyniósł czystego zysku po nad zwykłą korzyść. Ruch na tej kolei coraz się zwiększa, tak że obstalowano nowych 26 lokomotyw i 760 wagonów, które w czerwcu maja być gotowe. Prócz tego zaprojektowano jeszcze 30 lokomotyw i 1,000 wagonów. Węgla zużyto 1,414,000 centnarów, a koks wchodzi coraz więcej w używanie. Koszta utrzymania nie powiększyły się nawet o 1 kr. na milę. Dyrekcyja układa się z rządem względem poczt ambulansowych; spodziewają się również połączenia z koleją południowo-wschodnią (presburską). Fundusz rezerwowy wynosi 414,693 zfr., a dyrekcyja projektuje powiększenie takowego o 396,630 zfr. tudzież superdywidendę 6% co też przyjętem zostało. Superdywidenda 60 zfr. od całej, a 30 od pół akcji wypłacona będzie z półrocznymi 5procentowymi kuponami w dniu 1 lipca r. b. to jest po 85 i 42½ zfr.

Ponieważ dyrekcyja na podanie swoje dotyczące dalszej budowy po za Oświęcim żadnej odpowiedzi od ministerium nie otrzymała, zatem postanowiono budować tymczasowo kolę do Oświęcim. Dla pokrycia kosztów tej nowej budowy i kolei ubocznych do Opawy i Bielska, tudzież uzupełnienia środków komunikacyjnych, postanowiono jednogłośnie puścić w obieg 13,218 nowych akcji. Towarzystwo zobowiązało się na mocy przywileju udzielonego sobie wybudować kolę do Bochni wraz z owemi ubocznymi kolejami, po marzec 1856 r. Później dozwolono towarzystwu poprzestać na Oświęcimie, skąd kolę ta połączyć się ma z krakowską, co by uwołniło obie strony od ciągnięcia kolei do Podgórza. *Gazeta Gradecka* utrzymuje, że jak z dobrego wiadomo jej źródła, prośba towarzystwa połączenia kolei północnej z krakowską, musiała być odrzucona ze względów strategicznych i że akcyonariusze obawiając się do Bochni budować. Ze sprawozdania powyższego posiedzenia wszakże okazuje się, że dotąd odpowiedzi w tej sprawie nie ma.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 kwietnia. Użyteczność ogłoszeń prywatnych w dziennikach, i wpływ tak zwanych *Inseratów* na ruch przemysłowy i handlowy, dawno już za granicą jest uznana. Zdaje się, iż przekonanie to i w kraju naszym się umacnia. Liczba codziennych tego rodzaju ogłoszeń coraz bardziej wzrastająca w piśmie naszym, niezaprzeczenie tego dowodzi. Nie wszystkie jednak *Inseraty*, mówić nie potrzeba, równą dla publiczności mają wagę, nie wszystkie też z równą pilnością czytane bywają. I dla tego sądzimy przysłużyć się czytelnikom, zwracając ich uwagę na ważne ogłoszenie pod L. 928 w dzisiejszym zamieszczonym numerze, dodając temi kilku słowy obszerniejszą jeszcze niejako rzeczonemu ogłoszeniu publikacyą. Przeczytawszy je, przynajmniej każdy, że niemożna, jak tylko całą siłą popierać przedsięwzięcie, które kilka gałęzi krajowego prze-

W Drukarni C. B. S. U.

